

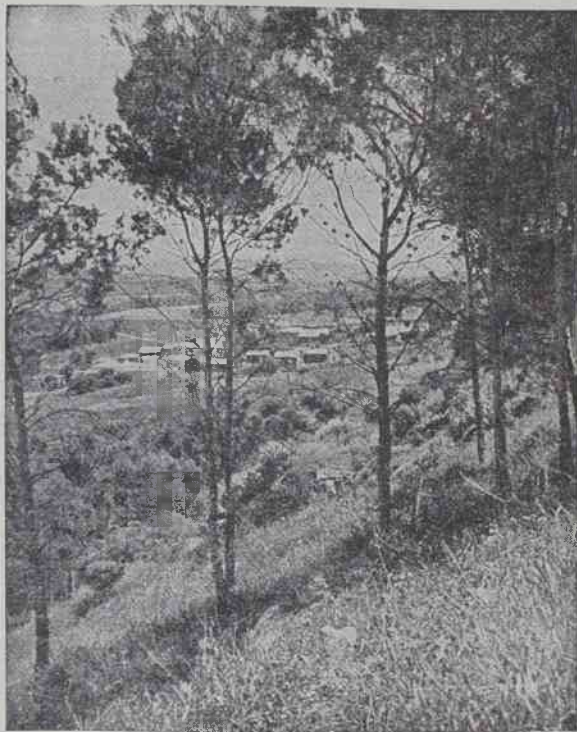
GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

27/28 (790/791)

NIEDZIELA, 4/11 lipca 1976

ROK XVIII



Na wakacje

Odpoczynek winien być również chwałą bożą. Bowiem „wszystko na swój czas i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem. ...Jest czas pracy, jaką Bóg obarczył ludzi, by się nią trudzili; i jest czas, gdy człowiek cieszy się szczęściem po całym swym trudzie. Na każdą bowiem sprawę i na każdy czyn jest czas wyznaczony. ...To wszystko dar Boży” (Koh 3,1-17).

„A gdy Bóg ukończył w dniu szóstym swe dzieło, nad którym pracował, odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie, jaki podjął. Wtedy pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym; w tym bowiem dniu odpoczął po całej swej pracy, którą wykonał stwarzając” (Rdz 2, 2-3).

Dlatego Kościół błogosławi udającym się na wakacje, na kolonie i obozy, na urlopy i wczasy. Błogosławi starym i młodym. Błogosławi przepelnionym pociągami i autobusami. Błogosławi jednocześnie pouczając:

„Niech wolny czas będzie użyty należycie dla odprężenia duchowego, wzmocnienia zdrowia psychicznego i fizycznego przez swobodne zajęcia i studia, przez podróże w obce strony (turystyka), dzięki którym doskonalili się umysł i ludzie wzbogacają się przez wzajemne poznanie; dalej, przez ćwiczenia i pokazy sportowe, które także w społeczeństwie przyczyniają się do utrzymania równowagi ducha, jak i do braterskich stosunków między ludźmi

wszelkiego stanu, narodowości i różnych ras” (Konst. duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym nr 61).

Wyjeżdżającym na wakacje Kościół nakazuje nie rozstawać się na ten czas z Bogiem. Więcej nawet, uważając czas wolny za sprzyjający, nakazuje intensywniej Boga poszukiwać w spotykanych ludziach, otaczającym pięknie i przyrodzie. Poniżej teksty, które w poszukiwaniach takich mogą się przydać.

„Bracia... Miłujcie wszelkie stworzenie Boskie i całość i każde ziarno piasku. Każde źdźbło, każdy promień Boży miłujcie. Miłujcie zwierzęta, miłujcie rośliny, miłujcie rzecz każdą. Pędzisz miłować każdą rzecz, to i tajemnicę Bożą rozwiążesz w rzeczach. Rozwiążesz raz jeden i już odtąd nieustannie będziesz ją poznawał coraz bardziej wszelkiego dnia. I pokochasz wreszcie świat cały wielką, wszechogarniającą miłością. Miłujcie zwierzęta. Bóg dał im początek myśli i radość niezakłóconą. Nie dręczcie ich, nie odbierajcie im radości, nie sprzeciwiajcie się myśli Pańskiej. Człowiek niech się nie wynosi nad zwierzętami: bezgrzeszne są ho-

W okresie letnim (lipiec — sierpień) „Głos Katolicki” wychodzi co dwa tygodnie. Następnym numerem ukaże się więc w niedzielę 18 lipca br.

wiem, ty zaś ze swoją wielkością gnoisz swoją obecnością ziemię i ślad gnojny zostawiasz po sobie — niestety. Słusznie to prawie o każdym z nas! Dziełki kochajcie szczególnie, albowiem również i one są bezgrzeszne jako anioły i żyją ku rozrzewnieniu i ku oczyszczeniu serc naszych, niejako bę-

(dokończenie na str. 3)

Nieuznany wśród swoich

Znali Go wszyscy mieszkańcy Nazaretu. Tam był wyrastał Dzieckiem i Młodzieńcem, tam dojrział Mężczyzną. Patrzyli przez lata jak dorastał. Wszystko działo się zwyczajnie. Nie różnił się niczym od innych. Pomagał Józefowi, swemu Opiekunowi.

Pewnego dnia zniknął. Poszedł w świat Po jakim czasie, do małego miasteczka Nazaret, zaczęły dochodzić wieści o Nim. Jedne bardziej niewiarogodne od drugich. Wszyscy się dziwili. Potrzęsali się niedowierzaniem głowami. skąd Mu się to bierze? U nas coś podobnego nie mówił ani nie czynił. Przecież znamy Go dobrze. Może to tylko ludzkie gadanie? Słowo wylatuje ptakiem, a powraca wstęmem. Dopóki były to tylko ludzkie gadania, można było pogodzić się z tym.

Aż nareszcie sam pojawił się w Nazarecie. Otoczony był ohcymi ludźmi. Ci wyrażali się o Nim z miłością i szacunkiem. Byli też inni, którzy nie mówili nic, ale bardzo uważnie słuchali, co On mówi. Byli też i tacy wokół Niego, którzy początkowo powątpiewali. Ironicznie pod nosem przebąkaliwali: „Czyż może być co dobrego z Nazaretu?” (J 1, 46). Jezus był nihy ten sam, ale już nie taki sam. Twarz co prawda ta sama, ręce i postać te same, ale On jakby był obcy. Mówił do nich tym samym językiem, ale tego, co mówił nie rozumieli. Było to dla nich za wysokie. Nie dowierzali Mu. „Powątpiewali o Nim” — notuje Ewangelista Marek.

Pod ich adresem Jezus wypowiedział to, co i dzisiaj jest prawdą: „Tylko w swo jej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok lekceważony”. I odszedł z rodzinnego miasteczka.

To samo wydarzenie znajdujemy w Ewangelii Łukaszej. Łukasz opisuje wszystko dokładnie w rozdziale 4 od wiersza 16 do 30. W szabat zjawił się Jezus w synagodze. „Powstał, aby czytać. Podano Mu księgę proroka Izajasza. Rozwinąwszy księgę, natrafił na miejsce gdzie było napisane: Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym utciśnionych odsyłał wolnych, abym obwoływał rok łaski od Pana”. Skończył czytanie. Zwi-

nął księgę i oddał słudze świątyni. Usiadł... Zapanowała wielka cisza. Oczy słuchaczy wpatrzone były w Niego. On spokojnie się podniósł i stanowczo rzekł: „Dzisiaj spełniły się słowa Pisma, któreście słyszeli”.

Nie, to niemożliwe... Jeszcze przed rokiem był wśród nas. A dziś? .. Mówi, że jest Tym, o którym od wieków mówili w świętym Piśmie wielcy Prorocy. To niemożliwe, aby cieśla z Nazaretu mógł być Postaćem Boga. Rósł w synagodze tłumiony niepokój. Gorszono się Jego szaleństwem. A On przypomniał im inne miejsca zapisane w świętych Księgach: „Wiele wdów było w Izraelu za czasów Eliasza... Kiedy wielki głód panował, a Eliasz do żadnej z nich nie został posłany, tylko do owej wdowy w Sarepcie Sydońskiej. I wiele trędowatych było w Izraelu za proroka Eliasza, a żaden z nich nie został oczyszczony, tylko Syryczyk Naaman”.

Tego już było za dużo. Zrozumieli, że o nich mówił. Co On sobie myśli?... Obcym i poganom otwierał bramy Wiekuistego. Ich zaś, prawowiernych ośmiewał się odrzucać. Mówił im, że odrzucą ich własna niewiara, ponieważ są za blisko prawdy. Jezus domagał się, by Go przyjęli nie takim, jakim był, ale takim, jakim teraz jest. A to dla nich było za wiele. Jezus stał na podwyższeniu, spokojnie patrzył na nich. Domagał się od nich wiary w Niego. A oni?... Przecież Go znali.

Oburzili się. Za bardzo się wywyższa. Powołuje się nawet na Pisma święte świadczące o Nim. Powstali więc, wypędzili Go z synagogi. Prowadzą na szczyt góry. Chcieli Go stamtąd strącić.

Niech będzie koniec z tym szaleńcem. Ale o dziwo! — jakaś obca moc spętała im ręce. Nie mogli Mu nic złego uczynić. „On jednak przeszedłszy pośród nich oddalił się”. Tak kończy Łukasz opis pobytu Jezusa w Nazarecie.

Czemu Jezus tak postąpił? Dla świętej zgody mógł tego wszystkiego uniknąć. Znał ich dobrze. Dlatego mógł nic nie mówić o tych swoich wielkich i trudnych sprawach. Przez tych kilka dni pobytu mógł o tym zamilczeć. Wtedy przyjełby Go gościnnie, a przy odejściu pożegnali serdecznie.

Ale On, Syn Boży i Syn Człowieczy przyszedł na świat po to, by świadectwo dać prawdzie. Nie mógł przemilczeć tego, co było prawdą o Nim. W synagodze nazaretańskiej musiał powiedzieć to, co w Piśmie o Nim zapisane było: „Dzisiaj spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli”.

Niestety, z prawdą hywa różnie i dziwnie. Ci, którzy z nią obcuja na co dzień oswajają się z nią. Tracą jej sens i wypaczają ją. Wtedy życie chrześcijan staje się zwietrzałą solą.

W przyjęciu Prawdy wyprzedzają nas ludzie przybyli z „daleka”. Ci, którzy do Boga doszli po długich i mozolnych szukanjach. Kiedy Go znaleźli, przywarli do Niego na zawsze. Warto czytać, przestudiować życie konwertytów. Po nawróceniu dla ludzi wszystko jest ‘aską od Boga daną. W ich życiu rozbrzmiewał głos Pana. Ten sam głos, który usłyszał apostoł Paweł: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali” (2 Kor 12, 9).

Roman Duda, omi

O Ty, który pokochałeś nas pierwszy, o Boże! Niestety mówimy o tym tak, jakbyś pokochał nas pierwszy tylko jeden raz, podczas gdy Ty nieustannie, wiele razy w ciągu dnia i w ciągu całego życia kochasz nas pierwszy.

Kiedy budzimy się rano i zwracamy naszą duszę ku Tobie, Ty jesteś pierwszy: Ty pokochałeś nas pierwszy. Gdy wstaję o świcie i w tej samej sekundzie zwracam ku Tobie moją duszę i moją modlitwę, Ty mnie uprzedzasz, Ty pokochałeś mnie pierwszy.

I tak jest zawsze, a my jak niewdzięcznicy mówimy tak, jak gdybyś w ten sposób kochał nas pierwszy tylko jeden raz.

Panie, nasz Boże, Ty znasz nasz smutek lepiej niż my sami go znamy; Ty wiesz, z jaką łatwością nasza bojaźliwa dusza więźnie w troskach, które sobie mota bez konieczności; prosimy Ciebie o to: pozwól nam, byśmy jasno rozpoznali ich niewłaściwość; ale smutek, który Ty nam wymierzasz, daj nam przyjąć z Twej ręki z pokorą i daj nam siłę go nieść.

Søren Kierkegaard

Zapytaj skały!...

Już sobie dobrze nie przypominam, ale to chyba do o. Bro, dominikanina, tego rocznego kaznodziei wielkopostnego w Notre Dame de Paris, napisała pewna dama zapytaniem: czy tak naprawdę wierzy w Boga? Mądry kapłan nie obraził się. Odpowiedział po prostu:

— ZAPYTAJ SKAŁY znad bretońskiego wybrzeża, o którą biją bez przerwy fale morskie: czy wierzy w... MORZE?!

Jakże nie wierzyć w Boga, który nas otacza jak powietrze, w którym żyjemy, poruszamy się i jesteśmy?!



Obraz ten nie daje mi spokoju. Od kilku dni staje mi przed oczami za każdym razem, gdy tylko otwieram oczy. Towarzyszy mi w drodze do kaplicy domowej, w krzątaniu kleryka przygotowującego szaty i dary ofiarne do Mszy św., w skupieniu mych współbraci, którzy klęczą lub pochylają się w skupieniu nad brewiarzem, w pierwszych słowach pieśni na wejście i w uśmiechu Matki Bożej Ostrobramskiej o pociemniałym obliczu znad tabernakulum, gdzie mieszka ŻYWY BÓG — choć zakryty, lecz prawdziwy...

Myśl o Bogu uderza jak fale morskie, mniej lub bardziej silne w ciągu całego dnia: gdy odbieram codzienną pocztę i list z Ojczyzny i list od kochanej Staruszki, która pisze, że „Głos Katolicki” czy „Niepokalana” jest dla niej siłą w cierpieniu, że czyta te pisma chętnie i czeka na nie! — gdy przychodzi rachunek za papier i myśl przelotna, że Bóg znowu będzie musiał nam zesaść pomoc: gdy ktoś podaje wiadomość, że ojciec czy matka odeszli już z tej ziemi (wieczny

odpoczynek...); gdy ktoś wreszcie upomina, krytykuje (dzięki Ci, Boże, nie za często! A może trzeba by było częściej?...).

Zaczynam lepiej rozumieć genialną wprost opowieść włoskiego pisarza G. Guareschi: „Don Camillo” i dyskusje tego wspaniałego proboszcza wiejskiego z Chrystusem na krzyżu. Co się tylko wydarzyło w życiu Don Damilla odnosił do Chrystusa: przed Nim wyładowywał swój gniew, przed Nim się buntował i przed Nim kajał za brak opanowania... Ale zawsze był z Nim! Ale zawsze żył w Jego obecności! — ZAPYTAJ SKAŁY!...

Po przeglądzie korespondencji, sięgam po prasę: dziennik francuski (gotów nieraz człowiek wybuchnąć i wołać w duchu: Panie Boże, ależ oni... stop! wybacz Panie!), nasz nieoceniony „Narodowiec” z furą wiadomości polonijnych: jubileusze, życzenia imieninowe (ludzie są dobrzy!) i zebrania, i pielgrzymki, i odczyty okolicznościowe, a wszystko przeniknięte wiarą, przywiązaniem do obyczajów ojczystych... Dzięki Ci, Boże jesteśmy, działamy!

Parę razy w tygodniu otrzymuję prasę z Polski, najczęściej katolicką i znowu uderza fala Bożego działania, natchnień, myśli: Matka Boża wędruje w swym cudownym wizerunku po naszej ziemi ojczyźnej i dokonuje cudów. Episkopat staje w obronie wolności Narodu, praw człowieka, wierny lud walczy o prawo do budowy świątyni na terenie swej parafii. Boże, dodaj im siły! Czasami wiadomości smutniejsze: wzrasta spożycie alkoholu, przestępczość wśród młodzieży, rozwody, zabijanie dzieci w łonie matki... Boże, udziel im światła!

Ale czas usiąść do maszyny. Muszę Wam napisać o tym, że On jest, działa — otacza nas jak morze i ustawicznie uderza o skałę naszych serc falami łaski!

A jak jest w Twoim życiu? ZAPYTAJ!
A może NAPISZ!

o. Edward

EMIGRACYJNA PIELGRZYMKA

DO

LOURDES

od 5 do 12 sierpnia 1976

(ciąg dalszy ze str. pierwszej)

jąc dla nas wskazówką” (Z rozmów i pouczeń starca Zasimy: Bracia Karamazow — Dostojewskiego).

„Zapytałem ziemię i rzekła: „Nie jestem”; i wszystkie rzeczy ziemskie to samo wyznały. Zapytałem morze, otchłanie i pełzające w nich żywe stworzenia, a odpowiedziały: „Nie jesteśmy Bogiem toimi; szukaj ponad nami”. Zapytałem wiatry wiejące i całe powietrze z mieszkańcami swyni odrzekło: „Myli się Anaksymenes; nie jesteśmy Bogiem”. Zapytałem niebo, słońce, księżyc i gwiazdy: „I my nie jesteśmy Bogiem, którego szukasz” — odrzekły. I do wszystkiego, co oblega bramy mego ciała, rzekłem: „Powiedźcie mi o Bogu moim, którym wy nie jesteście, powiedźcie mi o Nim cokolwiek!” I zawołały głosem wielkim: „On sam nas uczynił”. Pytaniem moim jest myśl moja ku nim zwrócona, a piękno, które mają w sobie, jest ich odpowiedzią. Zwróciłem się nareszcie ku sobie samemu i rzekłem sobie: „A ty kim jesteś?” I odpowiedziałem: „Człowiekiem”. I oto we mnie samym stoją przede mną ciało i dusza, jedno na zewnątrz, drugie wewnątrz. W którymże z nich miałem szukać Boga mego, którego szukałem już władzami ciała, począwszy od ziemi aż po niebo, dokąd tylko zdołałem wysłać gończe promienie mych oczu? Lecz lepszy jest ten pierwszy, który znajduje się wewnątrz. Jemu bowiem jak przełożonemu i sędziemu zdawali sprawę wszyscy posłańcy ciała z odpowiedzi, jakie dawały im niebo i ziemia, i wszystko, co się w nich znajduje, mówiąc: „Nie jesteśmy Bogiem” i to także: „On sam nas stworzył. (św. Augustyn — Wyznania X, 9).

J.G.

ZAPROSILI NAS

ZARZĄD KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY POLSKIEJ (KSMP) we Francji — na DOROCZNY ZLOT — w VAUDRICOURT, w Internacie św. Kazimierza, w niedzielę 27 czerwca br.

Program jak zwykle bogaty. Udział ks. bpa S. Wesolego z Rzymu, rektora PMK we Francji, ks. prof. Z. S. Bernackiego oraz licznych działaczy polonijnych, młodzieży i sympatyków zapewniony!

Le Swiato KATOLICKIEGO

SIOSTRY ZAKONNE PROWADZĄ PARAFIE

Wskutek dotkliwego braku księży w Brazylii, ponad 100 wspólnot parafialnych powierzono zakonnicom. W najbliższej przyszłości liczba sióstr kierujących parafiami w tym kraju jeszcze wzrośnie. Siostry zakonne opiekują się zwłaszcza parafiami katolickimi położonymi w dorzeczu Amazonki.

PRZYWÓDCY CHARYZMATYKÓW PRZENOSZĄ SIĘ DO BELGII

Dwaj główni przywódcy ruchu charyzmatyków katolickich w Stanach Zjednoczonych, Steve Clark i Ralph Martin osiedlili się na czas nieokreślony w Belgii, by ściślej współpracować z kard. Suenensem, żywo zainteresowanym „Odnową w Duchu św.”

MODLITWA WIERNYCH NA 14 NIEDZIELE ZWYKŁĄ

Najmiłsi, modlitwa czyni naszymi tro-
ski i nadzieje Królestwa Bożego.

1) Módlmy się za braci „najmniejszych” — ludzi biednych, kalekich, chorych: aby nie czuli się opuszczeni przez Boga, nawet gdy zapominają o nich Jego uczniowie.

2) Módlmy się za tych, którzy nani rządzą: aby się nie posługiwali siłą i przemocą, lecz by „przywdziałwszy zbroję Bożą”, nieśli ludziom pokój.

3) Módlmy się za nas samych: abysmy potrafili dziękować Bogu za dary i natchnienia Ducha Świętego.

4) Módlmy się za naszą parafię: aby była znakiem wiarogodnym Zbawiciela, który jest „cichy i pokornego serca”.

5) Módlmy się za rodziny pogrążone w smutku: aby uwierzyli, że Ten, który wskrzesił Jezusa spośród umarłych, udzieli również życia śmiertelnym ciałom.

Panie, poprzez modlitwę rozpoznajemy Twoją wolę i cele Twojego Królestwa; dziękujemy, żeś się nam objawił. Przez Chrystusa naszego Pana. Amen.

SIOSTRY MIŁOSIERDZIA ŚW. WINCENTEGO A PAULO

Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo obchodziło 50-lecie swej działalności misyjnej w Zairze. 5 osobowa grupa zakonnice tego zgromadzenia przybyła w 1925. do Zairu, gdzie rozpoczęła działalność apostolską wśród chorych. Stopniowo zgromadzenie utworzyło szereg stacji misyjnych w Zairze. Obecnie w zgromadzeniu św. Wincentego a Paulo jest wiele sióstr miejscowego pochodzenia. Poza Zairem zgromadzenie to prowadzi również działalność w Algierii, Egipcie, Etiopii, Tunezji i w Republice Malgaskiej.

KSIĄŻKA RELIGIJNA W STANACH ZJEDNOCZONYCH

W roku 1974 w Stanach Zjednoczonych sprzedano książek o charakterze religijnym za 130,6 mln dolarów, co stanowi 20 proc. wzrostu w porównaniu z rokiem 1971. 24 proc. rodzin amerykańskich kupuje przynajmniej 1 książkę religijną rocznie. 70 proc. nabywców tego typu wydawnictw to kobiety.

REKOLEKCJE DLA ZAKONNIC

Rekolekcje dla polskich zakonnice odbędą się w Instytucie Św. Stanisława w Osny (koło Paryża), w dniach od 21 do 28 sierpnia br. Rozpoczęcie rekolekcji w sobotę wieczorem. Będzie je głosił ks. dyr. mgr Alojzy Misiak, pallotyn. Konferencję na temat apostołstwa sióstr na emigracji — wygłosi ks. prał. Z. S. Bernacki, rektor PMK.

Dojazd: z Gare Saint Lazare w Paryżu, w kierunku na Dieppe. Opłata dzienna, do uregulowania na miejscu wynosi 30 F.

Zgłoszenia: należy kierować na adres: ks. Alojzy Misiak, 95 520 OSNY, tel. 030 15 24, lub: ks. Zygmunt Pionnier, 263 bis rue St Honoré, 75 001 Paris, tel. 260 07 69.

PIERWSZY STAŁY DIAKON W SZWAJCARII

W końcu maja wyświęcono w szwajcarskiej diecezji Bazylea pierwszego w tym kraju stałego diakona, 64-letniego Willi Zuberą, emerytowanego wojskowego. W najbliższych tygodniach święcenia takie otrzymają trzej następní stali diakoni, wszyscy z Bazylei.

CZARNI KATOLICY W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Według ostatnich badań, 2 proc. katolików Stanów Zjednoczonych to Murzyni, zaś 4 proc. Murzynów to katolicy. W ostatnich latach zauważa się ogromny przyrost ludności murzyńskiej w wielkich miastach, lecz nie zwiększa się proporcjonalnie liczba katolików. Kościół Stanów Zjednoczonych widzi wielkie i ważne zadanie w skutecznym przeniknięciu nauki Chrystusa do czarnych obywateli kraju.

MODLITWA WIERNYCH NA 15 NIEDZIELE ZWYKŁĄ

Zgromadzeni w Duchu Świętym, módlmy się przez Jezusa Chrystusa do Wszechnogącego Boga.

1) Za Kościół Powszechny, aby świadectwo chrześcijańskich wspólnot było dla świata znakiem zrozumienia i jedności.

2) Za grzeszników, aby w śmierci Chrystusa uzyskali odpuszczenie grzechów i weszli na drogę odnowy.

3) Za prześladowanych, aby żyli w niezachwianej nadziei ostatecznego zwycięstwa.

4) Za pracujących, aby wszędzie byli wiernymi świadkami Chrystusa.

5) Za nas tutaj zgromadzonych, abysmy na codzień potrafili odpowiadać na wołanie Chrystusa.

Boże, nasz Ojczy, którego łaska jest niewyczerpana; napelnij nas mądrością, abysmy potrafili odkrywać zamiary Twojej miłości. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Za naszą i waszą wolność

Dolecki zrobił się czerwony jak burak.

— Zmorzyło pana — rzekła ze współczuciem Wiśniewska — Po takiej podróży to nic dziwnego.

— Bardzo państwa przepraszam!...

— Widać, że wino poszło panu do głowy i do tego jeszcze na głodny żołądek.

— Niech pan sobie podje teraz — powiedział Wiśniewski — to zaraz panu będzie lepiej.

Lucyna napełniła talerz Doleckiego gorącą zupą pomidorową z ryżem i podsunęła mu bliżej.

— Proszę sobie tylko ust nie poparzyć, bo jest gorąca!

Odpowiedział jej szczerym uśmiechem.

Jedli w milczeniu, nie odzywając się słowem. Dolecki powoli zaczął sobie uprzytomniać sytuację w jakiej się znalazł niespodziewanie. Zakłopotanie mijało. Atmosfera rodzinna, której nie zaznał już od wielu miesięcy działa nań kojąco. Po chwili odzyskał siły i humor.

Pierwszy przerwał męczące milczenie Wiśniewski.

— Z jakich stron Polski pan pochodzi?

— Od Lublina.

— Nie znam. My jesteśmy z Poznańskiego.

— W Poznanskim mam ciotkę. Nazywa się Helena Drożdźńska.

— W jakiej miejscowości mieszka

— W Obornikach.

— Znałem jednych Drożdźńskich, którzy mieszkali w Wilkowie, niedaleko Smigła.

— A rodzice jeszcze żyją?

— Niestety, mam tylko matkę. Ojciec zmarł tragicznie w 1936 r., w czasie pracy.

— A ma pan jeszcze kogoś z rodziny?

— Mam brata. Jest starszy ode mnie i w tej chwili nawet nie wiem, gdzie się znajduje.

— Może pozostał z matką w Polsce? — zasugerowała Wiśniewska.

Dolecki pokręcił głową i rzekł z przekonaniem:

— Nie, proszę pani! Mój brat jest z tych ludzi, dla których Polska jest rzeczą świętą. Jeśli tylko pozostał przy życiu, to na pewno użył wszystkich możliwych środków, aby przedostać się do Francji i walczyć dalej o swoją Ojczyznę.

— A jednak nie spotkał go pan tutaj nigdzie?

— Dotychczas go jeszcze nie spotkałem.

— A co pański brat robił w Polsce? — indagował dalej Wiśniewski.

— Studiował na Politechnice. Chciał być inżynierem...

— A pan co robił?

— Ja... uczyłem się, a ostatnio pracowałem jako mechanik w garażu.

— To pan powinien służyć w oddziałach motorowych.

— Możliwe, ale przydzielili mnie do picchoty.

— To w tym tam Coëtquidan spotkał się pan z Edwardem?

— Tak. Obaj należeliśmy do kompanii podoficerskiej.

Wiśniewskiej zaszkliły się oczy na wspomnienie syna i westchnęła głęboko. Wzruszenie to udzieliło się również i Wiśniewskiemu. Opanował się jednak szybko i zapisał:

— To kiedy widział pan po raz ostatni Edwarda?

— W połowie czerwca... Niemcy następowali ze wszystkich stron, a nasze oddziały zmierzały do Redon, by stamtąd dostać się do Anglii. Jednak tempo wojny okazało się szybsze niż myśl ludzka. Zanim dotarliśmy do wybrzeża, wszystkie porty były już w rękach niemieckich.

— I co się stało w Edwardem?

— Z Edwardem rozstaliśmy się na drodze między Rennes a Redon. Niemcy otaczali nas ze wszystkich stron. Byliśmy zmęczeni długim marszem i bez odpowiedniej broni. Niemcy parli w samochodach pancernych jak huragan i wcale nie zajmowali się mniejszymi oddziałami wojskowymi polskimi czy francuskimi. Siedzieliśmy na skraju drogi i posilaliśmy się chlebem i czekoladą. W tej samej chwili wybuchła obok nas bomba. To jeden z przelatujących samolotów niemieckich rzucił ją na drogę. Na szczęście nic nam obu się nie stało. Powstał jednak i ruszyliśmy w dalszą drogę.

Pamiętam ostatnie słowa Edwarda: „Lada chwila a rozejdziemy się i niewiadomo gdzie nas rzucą losy wojny. Nie wiem jakie są twoje zamiary. Ja za wszelką cenę chciałbym dostać się do Anglii lub Afryki. Czy mi się to uda, nie wiem. W ostatecznym razie wrócę do swoich. Twoja sytuacja jest gorsza. Nie masz tu nikogo i niebezpieczeństwo grozi ci na każdym kroku. Nie mogę ci dużo pomóc. Weź jednak adres moich rodziców. Daję ci adres do nich droga. Ale jeśli uda ci się tam dotrzeć, to nie zginięsz”.

— Szedł do nas przez cztery tygodnie — powiedziała z dumą Lucyna, kładąc dłoń na ramieniu ojca, jakby tym pieszczotliwym gestem chciała wzbudzić w nim litość.

Stary Wiśniewski nalał sobie wina do szklanki i wypił jednym tchem, a następnie jakby nagle naszło go opamiętanie, przeprosił gościa i zaczął napełniać i jego szklankę. Ale Dolecki odmówił stanowczo.

— Dziękuję panu, to wino za bardzo szybko idzie mi do głowy.

Wiśniewski nie nalegał. Otarł serwetką usta i popatrzał na żonę. Twarz małżonki wyrażała głęboki smutek. Siedziała w bezruchu, z oczyma utkwionymi w szarej plamie na obrusie, jakby ta plama stanowiła dla niej w tej chwili główny przedmiot zainteresowania.

Lucyna nie wiedząc co począć w tej sytuacji, zaczęła zbierać talerze.

— Bardzo ładnie, że pan do nas zawitał — zagadnął wreszcie Wiśniewski, opierając się łokciami na stole. — Wojna toczy się w dalszym ciągu i nie wiadomo, co jeszcze nastąpi. Myślałem także, że i Edward zmądrzeje i wróci do domu, no ale stało się inaczej. Trudno, nie ma co narzekać. Niech się dzieje wola nieba!..

(ciąg dalszy nastąpi)

ŁUDZIE SA TACY

TAK TO WIDZĘ... „Kobiety, które biorą pióro do ręki, nie czynią tego dla mych niebieskich oczu” — powiedział naftowy miliarder 83-letni Jean Paul Getty, który miał pięć żon, a do chwili śmierci otrzymywał setki listów z propozycjami małżeństwa. „Mój magnetyzm ma kolor zielony, czyli mego bogactwa”. Getty napisał ostatnio autobiografię pt. „Jak ja to widzę”, a w przedmowie do niej szacuje swą wartość na ponad miliard dolarów, a swej rodziny co najmniej na dwa razy tyle. Oznajmił on tam również, że aby uniknąć kłopotów, jakie wynikły z testamentu innego miliardera, ostatnio zmarłego Howarda Hughesa już dawno zadysponował swym majątkiem, przeznaczając zresztą jego poważną część na cele dobroczynne.

KUP PAN WIĘZIENIE! „Enit Press” — biuletyn informacyjny włoskiego Państwowego Urzędu d/s Turystyki komunikuje: „Więzienie na wyspie San Stefano (Wyspy Pacjońskie) ulega likwidacji i jest do sprzedania. Budynek nadaje się na dom wypoczynkowy”.

PRZYSMAKI... Do najbardziej poszukiwanych przysmaków należą: w Brazylii — mrówki, na Cejlonie pszczoły, na wyspach Oceanu Spokojnego — szarańcza, w Kantonie — psy i szczury, w Afryce Południowej — gąsienice. Ale mieszkańcy Indonezji, dla których prawdziwe delikacje to węże wędzone — za nic nie wezmą do ust mięsa królika.

DZIECI TWÓRCZE. W Poissy pod Paryżem powstałe jedyne w swoim rodzaju na skalę światową Muzeum Zabawek wraz z majsterkownią dla dzieci i międzynarodowym ośrodkiem dokumentacji. Muzeum będzie eksponowało w pierwszym etapie zabawki подарowane i wypożyczone przez francuskich kolekcjonerów, ale zapowiada się na to, że stanie się ono ośrodkiem międzynarodowym. Dzieci nie tylko kopiuje zabawki, ale na podstawie eksponatów konstruuje zupełnie nowe.

W Lipnicy wdzięcznie ją wspominają

6 lipca przypada święto liturgiczne bł. Marii Teresy Ledóchowskiej, którą papież Paweł VI wyniósł na ołtarze w niedzielę misyjną, dnia 19 października ub. roku.

W Lipnicy Murowanej koło Bochni odbędą się w dniu 6 lipca br. centralne uroczystości ku czci Matki Teresy Ledóchowskiej. Lipnica jest miejscem wiecznego spoczynku śp. rodziców Błogosławionej, tutaj znajdował się majątek rodziny Ledóchowskich i tutaj nowa polska Błogosławiona spędziła część swojego życia.

Postać Marii Teresy Ledóchowskiej dziwnie sam los jakby mi przybliżał, nie tylko przez to, iż spędziłem młodość w okolicach Bochni. Znając z historii nazwisko Ledóchowskich, które niosło kilku generatów, prymas, generalny przełożony jezuitów, nie wiedziałem wówczas, iż ich bliscy wciąż jeszcze w latach pięćdziesiątych mieszkali w Lipnicy Murowanej.

PRZEZ ŁUDZI DO ŁUDZI... Przed rokiem ujanowicki proboszcz pokazał mi jeden z roczników Komisji Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk, zawierający ciekawe materiały do dziejów oświaty w okresie okupacji hitlerowskiej w powiecie limanowskim. Z informacji na obwolicie dowiedziałem się, iż wcześniej ukazał się rocznik zawierający prace na ten temat z terenu b. powiatu bocheńskiego. Po roku udało mi się zdobyć go na własność.

Czytając w obszernym sprawozdaniu zatytułowanym „Z dziejów tajnego nauczania w Bochni i powiecie bocheńskim” rozdział dotyczący tajnej gminy Komisji Oświaty i Kultury w Lipnicy Murowanej:

„Szczególnie jednak bardzo ofiarnie pracowała w tajnym nauczaniu Paulina Ledóchowska, żona generała w stanie spoczynku. Z jej przybyciem do Lipnicy zaczęto usuwać z nauczania na poziomie gimnazjalnym język niemiecki, wprowadzając do programu język francuski i angielski, dzięki czemu pod koniec okresu wojny tylko nieliczna młodzież, której już generałowa objąć nie mogła, uczyła się języka niemieckiego. Mimo aresztowania jej męża, nie

zalała się, lecz poświęcała cały swój czas nauce dzieci. Wiele również pomagała w najkrótzym czasie, tj. w drugiej połowie r. 1944, córka jej dr Józefina Ledóchowska, przed wojną nauczycielka S.S. Urszulanek w Warszawie, która swoim zapałem podtrzymywała na duchu i wytwarzała wśród młodzieży dobrą atmosferę wychowawczą...”

Jak wynika z tego sprawozdania w teje Lipnicy obok bratowej bł. Marii Teresy i jej bratanicy w tajnym nauczaniu czynny udział brał jeszcze Antoni Ledóchowski, uczący fizyki i matematyki. Był to syn najmłodszej siostry Błogosławionej, Franciszki Mieczysławowej Ledóchowskiej, przed wojną profesor Szkoły Morskiej w Gdyni, po wojnie — w Szczecinie.

Kim jest autor cytowanego sprawozdania o tajnym nauczaniu na terenie b. powiatu bocheńskiego?

Emil Aureli Język (1891—1953) był przed wojną dyrektorem Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Kazimierza Wielkiego w Bochni. Sparaliżowany, przykut do wózka inwalidzkiego w latach okupacji kierował akcją tajnego nauczania w Bochni i na terenie b. powiatu.

Pamiętam, jak któregoś czwartego, niedzielnego poranka roku 1945, bosi i obdarci staliśmy na baczność na dziedzińcu gimnazjalnym. Pochwilił się sztanدار szkolny. Na wózku wwieziono mężczyznę, który okazał się być samym szefem konspiracyjnego nauczania. Przybył złożyć przed nami młodymi, świadectwo poświęcenia się dla nas nauczycieli.

I jeszcze głosem mego już wychowawcy, pierwszego powojennego dyrektora gimnazjum i liceum w Bochni, nieżyjącego już Piotra Galasa, człowieka i naukowca niezwykle zasłużonego dla ziemi bocheńskiej. Pisze on w tymże roczniku:

„O sumiennej, nieraz bezniterosowej pracy nauczycieli i patriotycznej ich postawie w czasie wojny napisano już dość. Nie chcę tu mnożyć pochwał, ale te kilka wspomnień pragnę zamknąć słowami na cześć kolegów uczących tajnie w Lipnicy Murowanej.

Takiego zespołu i tylu nauczycieli nie posiadała żadna z miejscowości w powiecie. Sami to lipnicy rodacy. Woj-

na ich tu do swych rodzin przypędziła. Jedni „spod strzechy”, jak prof. Szymon Kędryna, inicjator i kierownik tajnego nauczania w Lipnicy od jesieni 1939 r., jego żona Janina, ks. Szymon Krzeniński, Józef Słomka, pozostała zaś trójka — to współwłaściciele dworu w Lipnicy Dolnej: Paulina Ledóchowska, żona aresztowanego przez Niemców generała, dr Józefina Ledóchowska, nauczycielka gimnazjum w Warszawie i Antoni Ledóchowski, profesor Szkoły Morskiej w Gdyni. Z wyjątkiem p. Pauliny Ledóchowskiej, sami to fachowcy, uczący sumiennie, ale i wymagający. Miałem sposobność przekonać się o tym w czasie egzaminu w dniu 12 września 1944 roku, któremu przewodniczyłem z ramienia Pow. Komisji Oświaty i Kultury. Oznaczał się on chyba najwyższym poziomem, jaki zaobserwowałem jako uczestnik komisji egzaminacyjnych. Cześć im za to”.

PRZEZ ŚWIĘTYCH DO BOGA. Jeszcze przed dwoma laty Lipnicę Murowaną odwiedziłem, kierowany tam przede wszystkim tym, iż jest to miejsce rodzinne bł. Szymona, bernardyna żyjącego w w. XV.

Dla wiernych z lipnickiej parafii, jak również tych, którzy stąd pochodzą, a są rozproszeni po całym kraju, szczególnie zawsze uroczystość stanowi święto patronalne ich błogosławionego rodaka obchodzone w dniu 18 lipca. Zapewne taki sam charakter posiadać będzie dla nich dzień 6 lipca, na który Ojciec św. Paweł VI wyznaczył święto liturgiczne, bł. Marii Teresy.

Wspólnota parafialna z Lipnicy przygotowała się do ogólnopolskich uroczystości ku czci Błogosławionej. Generalnemu remontowi poddany został przede wszystkim kościół parafialny p.w. św. Andrzeja apostoła, gotycki obiekt sakralny fundacji Kazimierza Wielkiego. Nad pracami renowacyjnymi, które wraz z wiernymi podjął proboszcz lipnicki ks. mgr Stanisław Wiśniowski, czuwał wojewódzki konserwator z Tarnowa inż. Andrzej Krupiński. Uroczędowane też zostało otoczenie gotyckiego drewnianego kościółka p.w. św. Leonarda, gdzie spoczywają rodzice Błogosławionej: Antoni (1885) i Józefina (1909) Ledóchowscy. Na cmentarzu przy tym kościele pochowana jest jej siostra Franciszka (1953) z mężem Mieczysławem Wincentym Ledóchowskim (1935) generałem wojsk polskich

oraz ich syn Mieczysław (1964) w okresie powojennym profesor w gimnazjum w Brzesku, a następnie pracownik naukowy Instytutu Jądrowego w Świerku.

Z opracowanej przez ks. S. Wiśniowskiego biografii bł. Marii Teresy Ledóchowskiej można m. in. dowiedzieć się bliższych szczegółów o innym generale Ledóchowskim — Ignacym (1871-1945) rodzonym bracie świętej. W wieku 56 lat w randze generała dywizji przeszedł na emeryturę. W czasie okupacji przebywał w Lipnicy Murowanej. Pod pseudonimem „Krak” pełnił w Armii Krajowej rolę doradczą w operacjach wojskowych przeprowadzanych na tym terenie.

„...Co to był dla mnie za dzień, gdy po tylu latach stałem się znów czynnym członkiem armii polskiej. Wzruszenie tamowało mi mowę, gdy składałem przed krucyfiksem żołnierską przysięgę wierności. Mało takich chwil ma się w życiu. Wszystko w ręku Rogo — jeśli zginę, to za Ojczyznę. Piękna to śmierć...” — wyznał żonie.

Gestapo aresztowało go 4 lipca 1944 roku. Więziony był początkowo w Krakowie przy ul. Montelupich. Przyjaciele austriacy, krewni matki starali się go ratować. Sami jednakże utrudnili obronę oświadczając w czasie śledztwa, iż jest żołnierzem Armii Krajowej; „niczego więcej się ode mnie nie dowie-



(dokończenie na str. dziesiątej)

Migawki emigracyjne

PISALI O NAS: APO — (Aktuell-Press-Ost Schülerzeitung der Hauptschule — Ostschule) ukazujące się w Diiren, RFN, podało reprodukcję strony tytułowej „Głosu Katolickiego” wraz z wycinkiem z Migawek Emigracyjnych, gdzie pisaliśmy o ukazaniu się specjalnego wydania „Kalender 1976 — Polen”. — „Und diese merckennung freut uns” — pisze Petra Gärtner.

Nas także cieszy zainteresowanie młodzieży niemieckiej Polską i jej kulturą. W tym samym numerze „APO” (nr 8) spotkałiśmy parę nazwisk polskich. Może to będzie okazja do bliższego zainteresowania się „Głosem” naszych Rodaków w Niemczech?...

POLACY W STANACH ZJEDNOCZONYCH 1776-1865 — to zbiór szkiców Bogdana Grzełońskiego, historyka zajmującego się dziejami USA, poświęcony udziałowi i roli Polaków w dwóch najważniejszych wydarzeniach w historii Stanów Zjednoczonych Ameryki: w wojnie o niepodległość 1775-1783 oraz w wojnie secesyjnej 1861-1865. Autor zajmuje się również bliżej sylwetkami wybitnych Polaków, emigrantów po powstaniach narodowych i ich działaniach w Stanach. Spośród tych sylwetek wybija się na plan pierwszy Julian Ursyn Niemcewicz i ważny zarówno dla historii Stanów Zjednoczonych Ameryki jak też dla historii Polski epizod amerykańskiej jego biografii. Książka ukazała się nakładem Wydawnictwa „Interpress”.

SUKCES LORETY ŚWIT. Amerykańska gwiazda telewizyjna pochodzenia polskiego Loretta Swit miała przelotowego „nosa” przyjmując tytułową rolę w granej na Broadwayu komedii „Some time; next year”, co w dowolnym tłumaczeniu brzmi: „Niegdys, kiedyś; w przyszłym roku”. Otóż rolę tę grała wprzód Ellen Burstyn (nazwisko z polska brzmiałoby oczywiście Bursztyn), która otrzymała w ub. roku nagrodę „Oscara”. Otóż „Niegdys, kiedyś; w przyszłym roku” została uznana za jedną z 10 najlepszych komedii Broadwayu wystawianym w 1975 roku. Krywicy i prasa przepowiadają długi żywot sceniczny tej komedijce.

Skutki grzechu

71

Aby się włąbić w tajemnicę odpuszczenia grzechów, o której nam mówi każda msza św. — trzeba najpierw popatrzeć w przepaść grzechu i jego następstwa. Grzech był nie tylko zlekceważeniem pouczeń Boga i odmową współpracy z Nim, ale przestawieniem, nawet odwróceniem całej natury człowieka oraz naturalnych jej tendencji od Boga w kierunku wprost przeciwnym — przeciw Bogu (por. 57 — Misterium Posłuszeństwa).

Człowiek miał się upodobnić do Boga. I to w nim zostało. Ale jaki jest Bóg? Jaki jest obraz i wzór do którego człowiek miał się upodabniać?

Jeden obraz sam Bóg mu objawił. Ukazał się człowiekowi jako ten, który z miłości wszystkim się dzieli z człowiekiem, nawet daje mu władzę stanowienia o samym sobie (władzę dalszego stwarzania samego siebie). Na dodatek daje mu pouczenia wskazujące drogę i przestrzegające przed niebezpieczeństwem.

Drugi obraz Boga ukazał mu szatan. A ten obraz jest całkowitym zaprzeczeniem Boga. Mówiąc o Bogu szatan dał człowiekowi obraz samego siebie. Według tego obrazu: Bóg jest kłamcą, oszustem i zazdrośnym egoistą (por. 70 — Grzech).

Niestety, człowiek uwierzył słowom szatana. Przyjmując taki „obraz Boga”, człowiek nawet nie zdawał sobie sprawy z tego, że szatana obrał jako swój wzór, do którego będzie się upodabniał.

I w tym jest niezmierną głębia dramatu. Człowiek nadal całą siłę swego istnienia chce się upodobnić do Boga — ale szatana bierze jako wzór. Tym samym stał się niewolnikiem szatana. Bo przecież każdy uzależnia się od tego kogo bierze jako swój wzór. Człowiek często nawet nie zdaje sobie sprawy z tego, że postępowaniem swoim uznaje szatana jako swego Boga. Można powiedzieć, że pod pewnym względem szatan dopisał swego celu. Zrobił siebie Bogiem dla człowieka”.

Od tej chwili człowiek stał się istotą dogłębnie rozdartą. Całą mocą swojej

żywiłowej energii, że tak powiem „na gwałt”, będzie chciał się upodobnić do Boga tym bardziej im bardziej Bóg mu się usuwa. Wprost błędne koło. Im bardziej chce się upodobnić do Boga, tym bardziej się od niego oddala. Bo chce koniecznie upodobnić się do Boga — ale bez Boga. To znaczy według wzoru jaki szatan mu przedstawił.

Chce być Bogiem, który jest miłością, ale depce miłość, a daje pierwszeństwo egoizmowi. Bo takim jest Bóg w obrazie jaki szatan dał człowiekowi. To samo można powiedzieć o prawdzie i kłamstwie, o dobroci i złości... Człowiek koniecznie chce być Bogiem — ale jak szatan, odrzuca Boga. I jak szatan sam chce być Bogiem — bez Boga. W tym kierunku i według tego wzoru będzie siebie „doskonalił i rozwijał”. Chce być Bogiem, ale naśladuje Złego ducha. Tymczasem droga do uświęcenia człowieka — to nie stawianie człowieka na miejscu Boga, ale zjednoczenie się z Bogiem przez miłość i współpracę.

Przez grzech człowiek nie utracił tęsknoty za Bogiem czy za upodobnieniem się do Boga. Bo to pragnienie Bóg włożył w naturę człowieka stworzonego na swoje podobieństwo. Człowiek jednak oszukany został przez szatana, który mu podsunął samego siebie jako wzór do naśladowania. (W związku z tym — nieco wyprzedzając dalsze rozważania — z miejsca można dodać, że nieposłuszeństwo zrodziło się w głębi duszy samego człowieka, ale z zewnątrz człowiek został oszukany. Dlatego też Bóg nie odrzucił człowieka na zawsze, nie przestał go kochać — ale patrzy na niego jak na nieszczęśliwca, który dostał się do niewoli i którego trzeba ratować. Otóż tą akcją zbawienia są całe dzieje zjawienia).

Człowiek przez szatana oszukany stał się istotą rozdartą nie tylko w głębi własnej natury i w tendencjach swoich — ale we wszystkich swoich stosunkach. Oszukany przez szatana, człowiek chce — jak Bóg — znać dobro i zło (Rdz 3, 5). To znaczy, że nie licząc się z Bogiem sam chce decydować o tym, co dobre lub złe. Zamiast w ocenie dobra „być

obrazem Boga” — to znaczy uznać za zło co Bóg za zło uznaje, człowiek sam chce być miarą swoich decyzji moralnych. Gdy Bóg przestrzegał, że pewne owoce są złe i niebezpieczne, człowiek zadecydował: „że drzewo to ma owoce dobre do jedzenia, że jest rozkoszą dla oczu i że owoce tego drzewa nadają się do zdohycia wiedzy” (Rdz 3, 6).

Człowiek sam chce być miarą tego, co dobre lub złe. Chce autonomii, do której nie dorósł. Tym samym, rozdarcie jakie zapanowało w jego duszy, wnosi on w całość życia społecznego. Bo jak długo Bóg jest miarą wartości, nasze sądy wydawane na „podobieństwo Boga” — prowadzą wszystkich do zjednoczenia w tej samej ocenie i prawdzie. Ale gdy każdy sam dla siebie chce być miarą i autorytetem, każdy inaczej sędzi. Rozmaitość i rozbieżność sądów rozbija społeczeństwo, prowadzi do wojen i gwałtów.

Pnięważ człowiek nie uwierzył w bezinteresowną miłość Boga, tym samym stracił udział w jednoczącej miłości, zabił naturalną solidarność całej rodziny ludzkiej.

Najlepsza ilustracją jest pierwsza scena po upadku. Po stworzeniu Ewy Adam uznaje: „Ta... jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała” (Rdz 2, 23). Uznaje ją jako część samego siebie. Tymczasem po upadku z miejsca desolidaryzuje się z Ewą: „Niewiasta, którą postawiłeś przy mnie dała mi owoc z tego drzewa i zjadłem” (Rdz 3, 12). Tu ona jest winna Ewa zaś spycha winę na węża.

Wprost odwrotna jest postawa Chrystusa. On sam grzechu nie popełnił — a jednak stawszy się jednym z nas, na siebie przyjął wszystkie grzechy nasze. Ale też Chrystus nie był podległy żadnemu grzechowi. On żył w jedności z Ojcem przez miłość.

Przez grzech więc, człowiek stał się istotą rozdartą w głębi samego siebie jak i całości życia swego. Dlatego całe dzieło Zbawiciela to nic innego jak przywracanie człowiekowi pokoju jakiego „świat mu dać nie może” — przez pojednanie go z samym sobą w głębi sumienia, przez ponowne pojednanie go z Bogiem oraz z innymi ludźmi we wielkim przykazaniu miłości.

Ks. Witold Kiedrowski

Ukochany Tino

Tino Rossi, prawdziwy fenomen w dziedzinie piosenki, przetrwał wszelkie mody.

W ciągu swojej kariery śpiewaczki Tino Rossi nagrał przeszło 1000 różnych piosenek. Poza tym grał w 30 filmach, w wielu rewiiach i 4 operetkach. Ajaccio jego imieniem nazwało jeden z bulwarów. W paryskim muzeum figur woskowych „Grévin” stoi jego figura, a Hotel des Monnaies wybił medal z jego podobizną. W Afryce imię Tino stało się symbolem wielkich „gwiazd piosenki”. Sacha Guitry napisał kiedyś, że „Rossi jest Korsykaninem najślawniejszym po Napoleonie”.

W jaki sposób trzecie spośród ośmiu dzieci skromnego krawca z Ajaccio, urodzone w 1907 roku, jest jeszcze dziś znanym śpiewakiem, którego piosenki wciąż zachwycają? Zapytany o to, przez dłuższy czas waha się, w końcu odpowiada:

— Piosenka nie była dla mnie zawodem. Piosenka to moje życie, od czasów dziecięcych.

Początki. Rzeczywiście od wczesnego dzieciństwa Tino otoczony był muzyką, śpiewem.

— Moja mama, pracując w domu zawsze śpiewała — opowiada Tino. — Siostra Rose śpiewała, przygotowując obiady w kuchni, ojciec zaś od rana do wieczora w swoim warsztacie krawieckim, a towarzyszył mu śpiew dziewcząt zajętych szyciem w warsztacie.

Tino śpiewał najpierw w chórze kościelnym przy parafii Saint Roch. Kiedy miał dwanaście lat grywał na gitarze pod balkonami różnych piękności miasta.

— Koledzy prosili mnie — opowiada Tino — abym występował dla ich ukochanych serenady. Miasto było źle oświetlone, a nieraz wcale, więc dziewczyna nie była w stanie odkryć, że to nie jej kochanek, który śpiewa.

Mając 16 lat, Tino sięga po arie operowe, m. in. sławną arie z opery „Poławiacze pereł”. Ale na razie musi jeszcze zarabiać na chleb, jako urzędnik. W roku 1927 zaciągnięty do służby wojskowej dostaje się do Francji. Po powrocie na Korsykę, dręczy go jedna tylko myśl: wrócić do Francji. Pewnego dnia 1931 roku, zgromadzwszy niewielkie oszczędności, wysiada w Marsylii. Przypadek się zaczyna. Nie może znaleźć pracy.

— W owym czasie naprawdę wykonywałem kilkadziesiąt zawodów i poznałem, co to jest nędza.

Los się uśmiechnął. W roku 1934 Henri Varna tworzył dla „Casino de Paris” spektakl, w którym miały być reprezentowane wszystkie prowincje francuskie. Poszukiwał kogoś z Korsyki, kiedy zwrócono mu uwagę na pewnego Tino Rossi, zaangażował go od razu.

— Występ premierowy był dla Rossiego wielkim przeżyciem — opowiada Marc Lab. — Śpiewak, stanąwszy po raz pierwszy przed piętnastotysięcznym tłumem widzów, stracił całkowicie pewność siebie, drżał i robił wrażenie zupełnie zagubionego.

Kiedy nagle zgasły wszystkie światła na scenie, Tino znalazł się pogrążony w ciemnościach, a ciemność była jego przyjaciółką. Jeszcze kilka sekund, a potem jego głos rozległ się cichy najpierw, następnie coraz bardziej zdecydowany: „Korsyko, wyspo miłości!”

Piętnaście razy wracał na scenę, piętnaście razy musiał przed rozentuzjazmowanym tłumem powtarzać piosenkę. Partia została wygrana. Od tego wieczoru stał się młody Tino Rossi sławnym, pierwszym piosenkarzem Francji.

Ktoregoś dnia wielki kompozytor Vincent Scotto powiedział do Rossiego:

— Masz wyjątkowy głos do piosenek miłosnych. Wierz mi, jeżeli chcesz prze-trwać, śpiewaj tylko o miłości.

Zachwycona publiczność. Tino nigdy nie zapomniał tej rady. Od razu zerwał z błądzącą wtedy w modzie piosenką opiewającą miłość smutną, tragiczną; wysławiał szczęście kochania, rozwiewał czarne chmury, malował błękit nieba i niósł radość ludzkim sercom. Nigdy nie pozwalał sobie narzucić jakiegokolwiek piosenki.

Nieraz Tino Rossi wpływał bezpośrednio na powstanie piosenki. Tak było w roku 1946, gdy poszukiwał jakiegokolwiek piosenki bożonarodzeniowej dla filmu „Przeznaczenie”. Proponowano cały szereg, ale żadna mu nie odpowiadała. I pewnego dnia, w czasie pracy ze swoim muzykiem Henri Martinet, kilka nut prze-granych na fortepianie zrobiły na nim ogromne wrażenie:

— To jest właśnie to! — powiedział.

Po godzinie pracy, sławna dziś na całym świecie piosenka „Petit Papa Noël” była gotowa.

Inną cechą Rossiego to jego poczucie odpowiedzialności, jakiś szacunek dla słuchaczy. W r. 1949 śpiewał w Belgradzie. Wszystkie sale były za pełne, by pomieścić publiczność, która chciała go słuchać. Wtedy zdecydował, że będzie śpiewał na stadionie. Deszcz lał jak z

cebra. Tino śpiewał przez dwie godziny, pod parasolem, który podtrzymywał nad jego głową policjant.

Ale najbardziej zdumiewającą cechą Rossiego, który poznał czym jest sława, jest jego ludzkość i szlachetność, które zachował nienaruszone zawsze. Chyba żaden z artystów nie był przedmiotem takiego zachwytu, zwłaszcza że strony kobiet, jak Rossi, Niektóre z adoraterek rzucały się pod koła jego samochodu. Jednak Tino nigdy nie poddawał się łatwiznie, przeciwnie, gorąco strzegł swego życia prywatnego i całości „świętej przystani”, za którą tęsknił każdy Korsykanin: rodziny.

Poza przedstawieniami, Tino prowadzi życie spokojne ze swoją żoną Lilią, tancerką, którą spotkał w roku 1941.

Pelen planów na przyszłość. W Paryżu, jedyną rozrywką, na którą sobie pozwala, są długie spacerowanie nieuczestniczącymi alejami Łasku Bułońskiego, niedaleko domu w Neuilly. By nie być rozpoznany, nie spaceruje ulicami, nie jada w restauracjach. Wiele czasu spędza ze swoim synem 28-letnim Laurent, również śpiewakiem. Nic bardziej nie wyraża jego pojęcie o szczęściu, jak zdanie, które kiedyś powiedział:

— Mężczyzna, który ma kobietę, którą kocha i jest kochanym przez nią, gdy ma dom i syna, z którego jest dumny, jest równie szczęśliwy jak ja.

Mimo swojej sławy, Tino nigdy nie zapominał czasu swej biedy. Wieśniacy prowansalscy, którzy pomagali mu w niedostatku u początków kariery, otrzymują po dziś dzień od niego podarunki. „Zwyczajny gest wdzięczności dla dzisiaj już starych ludzi, którzy mnie pierwsi oklaskiwali”.

Nie tak dawno, w czasie krótkiego pobytu w Ajaccio, Tino zauważył parę ślepców, którzy żebrali na ulicy, śpiewając, a nikt ich nie słuchał.

— Od razu — opowiada Tino — stanęło mi przed oczyma całe moje dzieciństwo, kiedy to występowałem na ulicach. Więc stanąłem obok nich, nucąc razem z nimi. A wtedy na ich twarzach pojawił się nagle promień szczęścia.

Dzisiaj, w wieku 68 lat, po czterdziestu latach sławy, Tino mógłby spocząć na laurach. Tymczasem ma głowę pełną planów. I kiedy niefortunnie spytałem go na temat emerytury, zareagował żywo:

— Śpiew przedłużył młodość tym, którzy w roku 1935 mieli 20 lat. Chcę śpiewać dopóty, dopóki w ich sercach mogę jeszcze wnieść odrobinę młodości.

Narcisse Roche

(ciąg dalszy ze str. siódmej)

cie". Przewieziony został z Krakowa do Gross-Rosen, a następnie do obozu w Dora pod Nordhausen, gdzie zmarł na zapalenie płuc 7 marca 1945 r.

W świetle przytoczonych faktów, jakże pozbawione są argumentacji owe opinie poddające w wątpliwość polskosc bł. Marii Teresy, jej najbliższej rodziny. W ciągu całego swego życia nie tylko słowami, ale i konkretną działalnością dawała ona dowód swego przywiązania do ziemi swoich przodków. Za życia też spotykała się z zarzutami, iż sama jest Niemką, a prowadzona przez nią działalność jest „niemiecką robotą”.

Zadumać się można nad aktami parafii w Lipnicy Murowanej, z końca ubiegłego stulecia, zawierającymi kwity wpłat na rzecz działającego w tym prowincjonalnym, podkarpackim miasteczku „Towarzystwa Przeciw Niewolnictwu w Afryce” założonego tu przez Błogosławioną jako filia Krakowskiego Towarzystwa Afrykańskiego. Warto to przypominać gościom z Czarnego Lądu czy przedstawicielom episkopatu ojczyzny Lincolna odwiedzającym Lipnicę Murowaną. Warto nam samym o tym pamiętać, że sami będąc wówczas w niewoli zaborców, za sprawą m. in. Marii Teresy Ledóchowskiej umieliśmy dostrzegać i przeciwstawiać się niesprawiedliwości społecznej i narodowej dotykającej inne ludy.

Zdzisław SZUBA

750 PRACUJĄCYCH KSIĘŻY WE FRANCJI

Według ostatnich obliczeń, Kościół Francji liczy obecnie 750 księży pracujących głównie w budownictwie, metalurgii i transporcie.

KALENDARZ UROCZYŚCÍ, ZEBRAN

- 4 VII — Katolicki zjazd w Osny.
- 5—12 VIII — Pielgrzymka do Lourdes.
- 21—28 VIII Rekolleksje dla polskich zakonnic.
- 5—10 IX — Rekolleksje dla księży
— Kurs Akcji Katolickiej.
- 12 IX — Pielgrzymka do N. Dame de l'Epine (Szampania).
- 30 IX — 50-lecie Krucjaty w Noeux les Mines.

Chleb życia

W uroczystość Trójcy Najświętszej, 13 czerwca br. w Kościele Polskim w Paryżu dzieci przystąpiły do I Komunii św.

Przed ołtarzem stanęła grupa odświętnie ubranych chłopców i dziewcząt: Paweł Kiełt, Krzysztof Sikiński, Ryszard Jakubowski, Izabela Kubiak, Izabela Rusin, Agnieszka Sarapata, Dorota Sodej. Rodzice ze wzruszeniem obserwowali ich powagę i przeżycia. W niejednym oku zakręciła się łza... Może wróciły wspomnienia z innego dzieciństwa, naszej I Komunii świętej.

Śpiewy, teksty liturgiczne były tylko oprawą najcudniejszej chwili w życiu człowieka: spotkania z Bogiem utajonym — Chlebem Życia...

Po południu dzieci uczestniczyły w uroczystości odnowienia przyrzeczeń chrztu św., która podkreśliła moment postania. Mając udział w kapłaństwie Ludu Bożego jesteśmy postani głosić czynem i słowem Ewangelię. Dobrą Nowiną Jezusa z Nazaretu. Kapłan wręczył dzieciom egzemplarze Pisma św. i medaliki, jako zewnętrzny znak przynależności do wyznawców Chrystusa. Nie możemy ukrywać swojej wiary, ale śmiało i roztropnie świadczyć o Bogu, który umiłował świat.

Przypomina mi się wyjątek z listu, który otrzymałem niedawno: „Mój synek przystąpił w zeszłym roku do I Komunii św. Byłam przekonana, że komunijne uroczystości załatwią problem religijnego wychowania mojego dziecka. Doświadczenie wykazuje tymczasem, że trzeba koniecznie postawić sobie pytanie o przyszłość: i co dalej? Pragnę bowiem wychować dziecko religijnie”.

Przytoczony fragment listu mogłoby podpisać wielu rodziców, zatroskanych o przyszłość swoich dzieci.

W wielu polskich parafiach obchodziliśmy uroczystości pierw-

szokomunijne. Nie obyło się bez wystawnych przyjęć. Było to małe wesele syna czy córki. Nie powtarzalnie przeżycia i niecodzienna atmosfera oraz niebagatelny wysiłek przygotowani ze strony księży i rodziców, mogą u wielu dzieci i rodziców wywołać przeświadczenie, że dzień I Komunii św. jest świętym, nie wymagającym kontynuacji.

Tymczasem zamierzeniem Kościoła jest stopniowe wprowadzenie młodego chrześcijanina w sferę tajemnicy zbawienia. Uroczystość I Komunii św. nie tyle jest osiągniętym szczytem i „najpiękniejszym dniem w życiu”, co raczej zapoczątkowaniem pełnego życia chrześcijańskiego przez udział w Eucharystii.

Zapamiętałem jedną z pieśni śpiewanych w tym uroczystym dniu: „Żyjmy, jak można najpiękniej, czy wielkie czy szare są dni, bo życie to skarb w naszych rękach i przez nas ma świat lepszym być!” — To chyba będzie uświęceniem i najpiękniejszą zdobyczą dzieci, rodziców i wychowawców.



**PIELGRZYMKĄ POLAKÓW Z BENELUKSU
do Lourdes: 5—12 sierpnia 1976**

Dlaczego jedziemy do Lourdes?

Na to pytanie najlepiej odpowiedzieć chyba mogliby ci, którzy marzą przez całe życie, żeby tam kiedyś się znaleźć, a którzy nie mogą sobie na to pozwolić.

Lourdes, to jedna z najważniejszych stolic Maryi, skąd wywiera Ona wpływ na cały świat i dokąd podążają ludzie ze wszystkich krajów, bo dzieją się tam cuda dzisiaj jeszcze, cuda jeżeli chodzi o choroby ciała, ale więcej jeszcze jeśli chodzi o choroby duszy. A cały świat dzisiaj jest chory i wszystkim potrzebne są lekarstwa.

Można by powiedzieć, że śpieszą ludzie do Lourdes, by tam w specjalny sposób odczuć obecność i serce Maryi-Matki. A serce matki potrafi pocieszyć i poradzić jak najlepiej rozwiązać trudności życia. Maryja od przeszło stu lat tam, w lourdowskiej Grocie leczy chorych, od daje się zbolałym i upadającym na duchu, wlewa ufność i prowadzi do Chrystusa i Jego Ewangelii. „Przez Maryję do Chrystusa” — tak uczy nas Kościół i tradycja narodowa. To jest zresztą najważniejsze zadanie Maryi, nie tylko tam w Lourdes, ale w ogóle w ekonomii zbawienia.

Z wizyty u Królowej naszej i Pani nikt nie wraca z pustymi rękoma: to jest najważniejszy motyw naszej Pielgrzymki. Są jeszcze inne: uroczę krajoznawczych gór, wspaniały klimat, duch modlitwy i skupienie mimo obecności tysięcznych tłumów, czar naszych polskich spotkań i nabożeństw tych samych dzieci Narodu z Francji, Anglii, Belgii, Holandii, Luksemburga i innych, dalekich nieraz krajów, a również tych, którzy z Polski przybyć mogli. Polska Pielgrzymka do Lourdes, to przeżycie niezwykle i chętnie tam wraca dużo, jeśli nie większość tych, którzy już tam raz byli.

PROGRAM: Czwartek, 5 sierpnia, od godz. 12 do 12.30 — spotkanie na dworcu Midi (Zuid) w Brukseli. 13.07 — odjazd do Paryża, gdzie połączymy się z grupą francuską. Powrót jest przewidziany na czwartek, 12 sierpnia, o godz. 10.50 w Brukseli, na dworcu Midi (Zuid).

KOSZTA: Całość kosztów (podróż i hotel) wynosi 5000 ffr od osoby (722 guldenów). Dzieci do lat 12 płacą 4300 ffr (622 guldeny). Wagony sypialne 2 klasy tzw. „couchettes”, które się bardzo po-

leca, wymagają dopłaty 520 ffr (76 guldenów).

PAPIERY: Dla osób posiadających obywatelstwo belgijskie, holenderskie lub luksemburskie wystarczy ważny dowód osobisty. Uchodźcy winni mieć ważny paszport IRO. Obywatele polscy, podróżujący na ważny paszport prowincjonalny tzw. Titre de Voyage Rose, albo na ważny paszport polski, powinni postarać się o wizę francuską i powrotną wizę do kraju, w którym żyją obecnie, tj. do Belgii, Holandii lub Luksemburga.

ZAPISY: Należy zapisywać się jak najprędzej u Polskich Księża Duszpasterzy lub wprost w Rektoracie Polskiej Misji Katolickiej, 72, rue Jourdan 1060 — BRUXELLES, tel. 02 5383067. Konto czekowe: Repka nr 000-0937824-23 BRUXELLES. Ostateczny termin zapisów — 13 lipiec.

**Ks. Henryk Repka, omi
rektor**

**OFIARY
NA „TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA”**

Ks. Słomiany Ludwik S. Chr. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Rouvroy (62) zebrane przez Zełatorki Bractwa Żywego Różańca:
Błaszczak 33,75; Adamczak 69,75; Dymel 29,00; Skiba 73,75; Gawrońska 76,25

Rodaku, wstęp do

RESTAURACJI

w Sklepie Polskim

(firma Brzostek)

przy 11 rue Jouffroy, PARIS
17-ème, tel. 622 55 52

Chcesz otrzymać polskie produkty (wędliny, ciasta, grzyby, wódki, piwa i wiele innych artykułów importowanych z kraju), wstęp do nas. Jeśli chcesz te produkty otrzymać do domu, napisz lub zatelefonuj, a dostaniesz cennik z warunkami przesyłki. Nie zapomnij dołączyć znaczka pocztowego!

**Sklep czynny od 10 do wieczora.
W niedzielę nieczynny.**

Jędrzejewska 24,50, Rybarczyk 153,30; Śladek 150,00; Kamińska 70,00; Zbiórka przy Kościele 1196,90

R a z e m: 1871,20 F

NN. Luzanna (Szwajcaria) 10 F.

Ks. prał. Sawicki Antoni — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Dechy (59): 1403,00 F

Ks. Reczek Zygmunt C. M. — dodatkowo z terenu Parafii — Metz (57) od p. Przybilskiej 50,00 F

Ks. Chorzempa Jerzy S. Chr. dodatkowo od parafian z Rouvroy (62) — 50 F; ks. kan. Wawrzyńczak Jan od p. Babski Włodzimierz, Grenoble (38) — 20 F

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise en France — wpłacając na CCP 1 268-75 N. PARIS, 263-bis, rue St-Honoré 75001 PARIS.

**PIELGRZYMKĄ POLSKA
DO HANOWERU**

15 sierpień 1976 r.

Tegoroczna pielgrzymka do Matki Boskiej Częstochowskiej w Hanowerze odbędzie się w samą uroczystość Wniebowzięcia NMP, 15 sierpnia. Obchodząc ją będziemy w pierwszym roku przygotowania do rocznicy sześćsetlecia sprawowania obrazu Matki Bożej Częstochowskiej i powstania Sanktuarium na Jasnej Górze. Mamy okazać Bogurodzicy wdzięczność za nieprzebrane bogactwo łask, które wyjednał u Boga Narodowi Polskiemu. Naszym udziałem w pielgrzymce do Hanoweru na czele ze swymi Duszpasterzami damy wyraz wdzięczności za Jej sześciodzielną duchową królowanie nad nami.

Jak najserdeczniej na tę uroczystość zapraszają wszystkich Rodaków Duszpasterze z Hanoweru.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, r. St-Honoré, 75001 Paris

Telefon: 260.07.69

Konto pocztowe PARIS 12.777.08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHAŁSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

77260 LA FERTE-sous-FOUARRE

29, av. du Général-Leclerc

Imprimerie des Editions
de Marie Immaculée

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

14 NIEDZIELA ZWYKŁA 4 lipiec 1976

CZYTANIE I (Ez 2, 2-5)

Powołanie proroka

Czytanie z księgi proroka Ezechiela

Wstąpił we mnie duch i postawił mnie na nogi; potem słuchałem Tego, który do mnie mówił. Powiedział mi: „Synu człowieczy, posyłam cię do synów Izraela, do ludu buntowników, którzy Mi się sprzeciwiali, Oni i przodkowie ich występowali przeciwko Mnie aż do dnia dzisiejszego. To ludzie o bezczelnych twarzach i zatwardziałych sercach; posyłam cię do nich, abym ich powiedział: „Tak mówi Pan Bóg”. A oni czy usłuchają, czy nie, są bowiem ludem opornym, przecież będą wiedzieli, że prorok jest wśród nich”.

PSALM 123 (122), 1-2a, 2bcd, 3-4

Do Ciebie, Boże, wznoszę moje oczy.

Do Ciebie wznoszę oczy,
który mieszkasz w niebie.

Jak oczy sług są zwrócone
na ręce ich panów.

Jak oczy służebnicy
na ręce jej pani,

tak oczy nasze ku Panu, Bogu naszemu,
dopóki nie zmiłuje się nad nami.

Zmiłuj się nad nami, zmiłuj się, Panie,
bo mamy już dosyć pogardy.

Ponad miarę nasza dusza jest nasycona
szysterstwem zarozumiałców i pogardą
pysznych

CZYTANIE II (2 Kor 12, 7-10)

Paweł chełpi się ze swoich słabości

Czytanie z Drugiego Listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian

Bracia: Aby nie wynosił mnie zbytnio ogrom objawień, dany mi został oścień dla ciała, wystannik szatana, by mnie policzkował. Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana, aby odszedł ode mnie, lecz Pan mi powiedział, „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali”. Najchętniej więc będę się chełpił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa. Dlatego mam upodobanie w moich słabościach, w obelgach, w niedostatkach, w przesławdowaniach, w uciskach z powodu Chrystusa. Albowiem ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny

Alleluja (Łk 4, 18). Duch Pański spoczywa na Mnie, posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę. Alleluja.

EWANGELIA (Mk 6, 1-6)

Jezus nie przyjęty w Nazarecie

Jezus przyszedł do swego rodzinnego miasta. A towarzyszyli Mu Jego uczniowie. Gdy nadszedł szabat, zaczął nauczać w synagodze. A wielu, przysłuchując się, pytało ze zdziwieniem: „Skąd On to ma? I co za mądrość, która Mu jest dana? I takie cuda dzieją się przez Jego ręce. Czy nie jest to cieśla, syn Maryi, a brat Jakuba, Józefa. Ludy i Symona? Czyż nie żyją tu u nas także Jego siostry?” I powątpiewali o Nim. A Jezus mówił im: „Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony”. I nie mógł tam zdziałać żadnego cudu, jedynie na kilku chorych położył ręce i uzdrowił ich. Dziwił się też ich niedowiarstwu. Potem obchodził okoliczne wsie i nauczał.

15 NIEDZIELA ZWYKŁA 11 lipiec 1976

CZYTANIE I (Am 7, 12-15)

Misja proroka

Czytanie z Księgi proroka Amosa

Amazjasz, kapłan w Betel, rzekł do Amosa: „Widzący”, idź, uciekaj sobie do ziemi Judy. I tam jedz chleb, i tam prorokuj. A w Betel więcej nie prorokuj, bo jest ono królewską świątynią i królewską budowlą”. I odpowiedział Amos Amazjaszowi: „Nie jestem ja prorokiem ani nie jestem uczniem proroków, gdyż jestem pasterzem i tym, który nacina sykomorę. Od trzody bowiem wziął mnie Pan i Pan rzekł do mnie: „Idź, prorokuj do narodu mego izraelskiego”.

PSALM 85 (84), 9ab-10, 11-12, 13-14

Okaz swą łaskę i daj nam zbawienie.

Będę słuchał tego, co mówi Pan Bóg:
oto ogłasza pokój ludowi i świętym
swoim.

Zaprawdę bliskie jest Jego zbawienie dla tych, którzy się Go boją,
i chwala zamieszka w naszej ziemi.
Spotkają się ze sobą łaska i wierność,
ucalniają cię sprawiedliwość i pokój.
Wierność z ziemi wyrośnie,

a sprawiedliwość spojrzysz z nieba
Pan sam obdarzy szczęściem,
a nasza ziemia wyda swój owoc.
Przed Nim będzie kroczyła
sprawiedliwość,
a śladami Jego kroków zbawienie.

CZYTANIE II (dłuższe: Ef 1, 3-14;
krótsze Ef 1, 3-10)

Bóg wybrał nas w Chrystusie

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Efezjan

Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec naszego Pana Jezusa Chrystusa, który napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich w Chrystusie. W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umilowanym. W Nim mamy odkupienie przez Jego krew, odpuszczenie występków według bogactwa Jego łaski. Szczodrze ją na nas wylał w postaci wszelkiej mądrości i zrozumienia, przez to, że nam oznajmił tajemnicę swej woli według swego postanowienia, które przedtem w Nim powziął dla dokonania pełni czasów, aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie: to, co w niebiosach, i to, co na ziemi.

Alleluja (Ef 1, 17-18). Niech Ojciec naszego Pana Jezusa Chrystusa przenieknie nasze serca swoim światłem, abyśmy wiedzieli, czym jest nadzieja nasze powołania. Alleluja.

EWANGELIA (Mk 6, 7-13)

Rozesłanie Apostołów

Jezus przywołał do siebie Dwunastu i zaczął rozsyłać ich po dwóch. Dał im też władzę nad duchami nieczystymi. I przykazał im, żeby nic z sobą nie brali na drogę prócz łaski: ani chleba, ani torby, ani pieniędzy w torzocie. „Ale idźcie obuci w sandały i nie wdziewajcie dwóch sukien”. I mówił do nich: „Gdy do jakiego domu wejdzicie, zostańcie tam, aż stamtąd wyjdziecie. Jeśli w jakim miejscu was nie przyjmą i nie będą was słuchać, wychodząc stamtąd strząśnijcie proch z nóg waszych na świadectwo dla nich”. Oni więc wyszli i wzywali do nawrócenia. Wyrzucali też wiele złych duchów oraz wielu chorych namaszczeni olejem i uzdrawiali.